

Soundgarden – Badmotorfinger (1991)

Written by bluesever

Monday, 28 December 2009 12:08 - Last Updated Wednesday, 16 January 2019 13:53

Soundgarden – Badmotorfinger (1991)



1 *Rusty Cage* 4:26 2 *Outshined* 5:11 3 *Slaves & Bulldozers* 6:56 4 *Jesus Christ Pose* 6:51 5 *Face Pollution* 2:24 6 *Somewhere* 4:21 7 *Searching With My Good Eye Closed* 6:31 8 *Room A Thousand Years Wide* 4:06 9 *Mind Riot* 4:49 10 *Drawing Flies* 2:25 11 *Holy Water* 5:07 12 *New Damage* 5:40 Bass – Ben Shepherd Drums – Matt Cameron Guitar – Kim Thayil Musician [Additional], Narrator – Damon Stewart Musician [Additional], Saxophone – Scott Granlund Musician [Additional], Trumpet – Ernst Long Vocals, Guitar – Chris Cornell

Bidding for a popular breakthrough with their second major-label album, Soundgarden suddenly developed a sense of craft, with the result that *Badmotorfinger* became far and away their most fully realized album to that point. Pretty much everything about *Badmotorfinger* is a step up from its predecessors -- the production is sharper and the music more ambitious, while the songwriting takes a quantum leap in focus and consistency. In so doing, the band abolishes the murky meandering that had often plagued them in the past, turning in a lean, muscular set that signaled their arrival in rock's big leagues. Conventional wisdom has it that despite platinum sales, *Badmotorfinger* got lost amid the blockbuster success of *Nevermind* and *Ten* (all were released around the same time). But the fact is that, though they're all great records, *Badmotorfinger* is much less accessible by comparison. Not that it isn't melodic, but it also sounds twisted and gnarled, full of dissonant riffing, impossible time signatures, howling textural solos, and weird, droning tonalities. It's surprisingly cerebral and arty music for a band courting mainstream metal audiences, but it attacks with scientific precision. Part of that is due to the presence of new bassist Ben Shepherd, who gives the band its thickest rhythmic foundation yet -- and, moreover, immediately shoulders the departed Hiro Yamamoto's share of songwriting duties. But it's apparent that the whole band has greatly expanded the scope of its ambitions. And *Badmotorfinger* fulfills them, pulling all the different threads of the band's sound together into a mature, confident, well-written record. This is heavy, challenging hard rock full of intellectual sensibility and complex band interplay. And with their next album, Soundgarden would learn how to make it fully accessible to mainstream audiences as well. ---Steve Huey, AllMusic Review

Soundgarden – Badmotorfinger (1991)

Written by bluesever

Monday, 28 December 2009 12:08 - Last Updated Wednesday, 16 January 2019 13:53

Jak każdy słuchający rocka nastolatek, na początku swojej muzycznej drogi przechodziłem fascynację Nirvaną. Kilka lat później największym uwielbieniem darzyłem Pearl Jam. Dziś jednak z zespołów grunge'owych najbardziej cenię Alice in Chains i Soundgarden. Choć w przypadku tego drugiego, nigdy nie udało mi się przekonać do jego najwcześniejszych dokonań (debiutanckiego "Ultramega OK" i jego następcy, "Louder Than Love"). Dla mnie Soundgarden zaczyna się od trzeciego albumu, "Badmotorfinger". Zresztą dla samego zespołu także było to przełomowe wydawnictwo, po którego premierze został zauważony w muzycznym świecie.

Na tle wcześniejszej twórczości, "Badmotorfinger" wyróżnia się na pewno lepszym, mocniejszym brzmieniem. Ale przede wszystkim, muzycy rozwinęli się jako kompozytorzy. Takie utwory, jak "Rusty Cage", "Outshined", "Slaves & Bulldozers", "Jesus Christ Pose" czy "Holy Water" fantastycznie łączą dobre melodie i sabbathowy ciężar. Wpływ Black Sabbath na grupę jest niekwestionowany, jednak nie ma tutaj zbyt oczywistych nawiązań ani bezrefleksyjnego kopiowania. Muzycy stworzyli swój własny styl, na miarę lat 90. Słychać tu zresztą także inne wpływy, jak punk rock ("Face Pollution"), rock tzw. alternatywny ("Somewhere"), a nawet pojawia się odrobina psychodelii ("Search with My Good Eye Closed", "Mind Riot"). Świetnym - i niekonwencjonalnym, jak na taką muzykę - pomysłem było dodanie partii saksofonu i trąbki w "Room a Thousand Years Wide" i "Drawing Flies". Ten pierwszy to zresztą mój ulubiony kawałek w całym repertuarze Soundgarden. Jest tu wszystko, za co cenię zespół, a dodatkowo wspomniane dęciaki dodają lekko jazzowego posmaku. Nie przekonuje mnie natomiast finałowy "New Damage", który nie wnosi już nic ciekawego i tylko niepotrzebnie wydłuża album.

Mocnym elementem zespołu jest Chris Cornell, który ze wszystkich grunge'owych wokalistów ma zdecydowanie najlepszy głos i największe umiejętności śpiewania. Nie można jednak zapomnieć o umiejętności Kima Thayila do tworzenia świetnych riffów, ani o sekcji rytmicznej, która nie ogranicza się do konwencjonalnego akompaniamentu. Wśród zespołów grunge'owych Soundgarden wyróżnia się bardziej eksperymentalnym podejściem, objawiającym się poprzez kombinowanie z nietypowym strojeniem gitar lub nieoczywistym metrum. Na "Badmotorfinger" otrzymujemy to wszystko w bardziej dojrzałej formie, niż na wcześniejszych wydawnictwach. Album jest jednak nieco za długi i przez to pod koniec robi się lekko nużący. ---Paweł Pałasz, pablosreviews.blogspot.com

download (mp3 @320 kbs):

Soundgarden – Badmotorfinger (1991)

Written by bluesever

Monday, 28 December 2009 12:08 - Last Updated Wednesday, 16 January 2019 13:53

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [gett](#) [bayfiles](#)

[back](#)